



The Holy See

ORĘDZIE

OJCA ŚWIĘTEGO

JANA PAWŁA II

NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

1 STYCZNIA 2003 ROKU

ENCYKLICA *PACEM IN TERRIS*

NIEUSTANNE ZOBOWIĄZANIE

1. Minęło prawie czterdzieści lat od 11 kwietnia 1963 roku, kiedy papież Jan XXIII ogłosił historyczną Encyklikę *Pacem in terris*. Tego dnia przypadał Wielki Czwartek. Zwracając się do « wszystkich ludzi dobrej woli », mój czcigodny Poprzednik, który zmarł dwa miesiące później, zawarł swe przesłanie o pokoju w świecie już w pierwszym zdaniu Encykliki: « Pokój na świecie, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga » (*Pacem in terris*, wstęp: AAS, 55 [1963], 257; tłum. polskie za: ks. Marian Radwan SCJ, o. Leon Dyczewski OFM Conv., Adam Stanowski (red.), *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, część 1, Rzym – Lublin 1987, ss. 269-303). **Mówić o pokoju do świata podzielonego**². W rzeczywistości świat, do którego zwracał się Jan XXIII, był do głębi nieuporządkowany. Początek XX wieku przyniósł wielkie oczekiwania związane z postęmem. Tymczasem w ciągu sześćdziesięciu lat ludzkość miała przeżyć wybuch dwóch wojen światowych, powstanie niszczycielskich systemów totalitarnych, nagromadzenie strasznych ludzkich cierpień i rozpętanie największego w historii prześladowania Kościoła. Zaledwie dwa lata przed ukazaniem się *Pacem in terris*, w roku 1961, został wzniesiony « mur berliński », by podzielić i nawzajem sobie przeciwstawić nie tylko dwie części tego miasta, ale także dwa sposoby rozumienia i budowania rzeczywistości ziemskiej. Po jednej i po drugiej stronie muru życie przybrało różny styl w oparciu o reguły często ze sobą kontrastujące. Zapanowała atmosfera powszechnej podejrzliwości i nieufności. Mur ten dzielił całą ludzkość zarówno w tym, co dotyczyło sposobu widzenia świata, jak też konkretnego ułożenia życia – niejako rósł w ludzkich sercach i umysłach, stwarzając podziały, które, jak się wydawało, miały trwać na zawsze. Ponadto na pół roku przed wydaniem Encykliki, tuż po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, świat bliski był wybuchu wojny atomowej wskutek kryzysu kubańskiego. Wydawało się, że droga prowadząca świat ku pokojowi, sprawiedliwości i wolności jest zablokowana. Wielu uważało, że na długi czas ludzkość skazana jest na życie w niepewnych warunkach « zimnej wojny », w stałym poczuciu zagrożenia, że z powodu agresji czy przypadku z dnia na dzień mogłaby się rozpętać najstraszniejsza wojna w całej

ludzkiej historii. Użycie broni atomowej mogło bowiem przekształcić ją w konflikt wystawiający na niebezpieczeństwo przyszłość ludzkości. **Cztery filary pokoju**³. Papież Jan XXIII nie zgadzał się z tymi, którzy uważali, że pokój nie jest możliwy. Jego Encyklika sprawiła, że ta fundamentalna wartość – z całą swą wymagającą prawdą – zaczęła kołatać z obu stron tego « muru » i wszelkich murów. Encyklika mówiła wszystkim o wspólnej przynależności do rodziny ludzkiej i rzuciła światło na pragnienie ludzi w każdym zakątku świata, by żyć w bezpieczeństwie, sprawiedliwości i nadziei na przyszłość. Jan XXIII ze szczególną jasnością rozpoznał istotne warunki pokoju w czterech ściśle określonych wymogach ludzkiego ducha: *prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności* (por. tamże, I: dz. cyt., 265-266). *Prawda* – stwierdził – będzie fundamentem pokoju, jeśli każda jednostka uczciwie uświadomi sobie, że oprócz własnych praw ma również swoje obowiązki wobec innych. *Sprawiedliwość* będzie budowała pokój, kiedy każdy w sposób konkretny będzie starał się o poszanowanie praw innych i o wypełnienie własnych obowiązków wobec nich. *Miłość* będzie zacznem pokoju, kiedy ludzie odczuwać będą potrzeby innych jak swoje własne i dzielić się będą z nimi tym, co posiadają, poczynając od wartości duchowych. Wreszcie *wolność* będzie owocnie podtrzymywać pokój, jeśli wybierając metody osiągania go, pójdą oni za wskazaniem rozumu i odważnie przyjmą odpowiedzialność za własne czyny. Patrząc na teraźniejszość i przyszłość oczyma wiary i rozumu, błogosławiony Jan XXIII dostrzegł i zrozumiał *głębokie impulsy*, które zaczęły już działać w historii. Wiedział, że sprawy nie zawsze mają się tak, jak się pozornie przedstawiają. Mimo wojen i zagrożenia wojną coś innego dochodziło do głosu w zdarzeniach przeżywanych przez ludzi – coś, w czym Papież dostrzegł obiecujący początek duchowej rewolucji. **Nowa świadomość godności człowieka i jego niezbywalnych praw**⁴. Ludzkość, jak pisał, weszła w nowy etap swych dziejów (por. tamże, I: dz. cyt., 267-269). W zakończeniu kolonializmu, w powstaniu nowych niepodległych państw, w bardziej energicznej obronie praw ludzi pracy, w nowym, pożądanym udziale kobiet w życiu publicznym dostrzegał on znaki wchodzenia ludzkości w nową fazę swej historii, którą cechuje « *przekonanie, że wszyscy ludzie są sobie równi co do natury i godności* » (tamże, I: dz. cyt., 268). Oczywiście godność ta była wciąż jeszcze deptana w wielu częściach świata. Papież o tym wiedział. Był jednak przekonany, że – chociaż sytuacja jest pod pewnymi względami dramatyczna – świat staje się coraz bardziej *świadomy pewnych wartości duchowych* i coraz bardziej otwarty na te « filary pokoju », jakimi są *prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność* (por. tamże, I: dz. cyt., 268-269). Poprzez wysiłek, by wnieść te wartości w życie społeczne, zarówno narodowe, jak i międzynarodowe, mężczyźni i kobiety staną się coraz bardziej świadomi znaczenia więzi z Bogiem jako źródłem wszelkiego dobra, trwałym fundamentem i najwyższym kryterium ich życia, zarówno jako jednostek, jak też jako istot społecznych (por. tamże). Ta głębsza wrażliwość duchowa – Papież był o tym przekonany – też miała dalekosiężne konsekwencje publiczne i polityczne. Mając na uwadze wzrastającą świadomość praw człowieka, zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej, papież Jan XXIII dostrzegł intuicyjnie wewnętrzną siłę tego zjawiska i niezwykłą możliwość zmiany historii. Szczególnym tego potwierdzeniem były wydarzenia, do jakich niewiele lat później doszło zwłaszcza w Europie środkowej i wschodniej. Droga do pokoju, jak uczył Papież w Encyklice, musi prowadzić przez obronę i upowszechnianie podstawowych praw człowieka. Z nich bowiem każdy człowiek korzysta nie jak z łaski udzielanej przez jakąś klasę społeczną czy państwo, ale jako z prerogatywy należnej mu jako osobie: « Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wpływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec » (tamże, I: dz. cyt., 259). Nie chodziło tu tylko o abstrakcyjne idee. Niosły one daleko idące konsekwencje praktyczne, jak miała to wkrótce pokazać historia. Z przekonania, że każda istota ludzka ma równą godność, a zatem społeczeństwo musi dostosować swoje struktury do tego założenia, wkrótce zrodziły się *ruchy obrony praw człowieka*, które dały konkretny wyraz polityczny jednej z wielkich

sił współczesnej historii. Propagowanie wolności uznano za niezbędny element zaangażowania na rzecz pokoju. Ruchy te, rodzące się praktycznie we wszystkich częściach świata, przyczyniły się do obalenia totalitarnych form sprawowania władzy, przynaglając do zastąpienia ich innymi formami, bardziej demokratycznymi i dopuszczającymi społeczeństwo do szerszego udziału w rządach. W praktyce pokazały one, że pokój i postęp osiągnąć można jedynie przez poszanowanie dla powszechnego prawa moralnego, zapisanego w sercu człowieka (por. Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 października 1995 roku*, n. 3). **Powszechne dobro wspólne**⁵. Nauczanie Encykliki *Pacem in terris* w innym jeszcze punkcie okazało się prorocze, uprzedzając następną fazę ewolucji polityki światowej. Światu, który stawał się coraz bardziej współzależny i globalny, papież Jan XXIII powiedział, że pojęcie dobra wspólnego należy wypracować w skali światowej. W tej kwestii, chcąc wyrażać się poprawnie, należało odtąd odwoływać się do pojęcia « powszechnego dobra wspólnego » (*Pacem in terris*, IV: dz. cyt. 292). Jedną z konsekwencji tej ewolucji była wyraźna potrzeba istnienia *władzy publicznej na szczeblu międzynarodowym*, która powinna dysponować rzeczywistą zdolnością popierania tego powszechnego dobra wspólnego. Władza ta, dodał zaraz Papież, nie może być narzucona przez mocą, ale winna być uznana przez wszystkie narody. Ma być instytucją, która « musi się jak najbardziej troszczyć o uznanie praw osoby ludzkiej, otaczanie ich należnym poszanowaniem, nienaruszanie ich i rzeczowe popieranie » (*tamże*, IV, dz. cyt., 294). Nie dziwi zatem, że Jan XXIII patrzył z wielką nadzieją na Organizację Narodów Zjednoczonych powołaną do życia 26 czerwca 1945 roku. Widział w niej wiarygodne narzędzie ochrony i umacniania pokoju w świecie. Właśnie dlatego wyraził szczególne uznanie dla *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* z 1948 roku, uważając ją za « krok naprzód w kierunku ustalenia prawnego i politycznego ustroju wszystkich istniejących na ziemi narodów » (*tamże*, IV: dz. cyt., 295). W *Deklaracji* tej zostały sformułowane bowiem zasady moralne, mogące służyć budowaniu świata, opartego na porządku, nie zaś nieuporządkowaniu oraz na dialogu, a nie przemocy. W tej perspektywie Papież dawał do zrozumienia, że obrona praw człowieka przez Organizację Narodów Zjednoczonych jest niezbędną przesłanką dla rozwoju zdolności tej Organizacji do popierania i obrony międzynarodowego bezpieczeństwa. Nie tylko nie urzeczywistniła się jeszcze prekursorska wizja Papieża Jana XXIII, dotycząca międzynarodowej władzy publicznej w służbie praw człowieka, wolności i pokoju, ale także odnotowujemy nierzadko, że wspólnota międzynarodowa uchyla się od obowiązku respektowania i wprowadzania w życie praw człowieka. Obowiązek ten dotyczy *wszystkich* praw człowieka i nie pozwala na samowolny wybór, który prowadziłyby do form dyskryminacji i niesprawiedliwości. Równocześnie jesteśmy świadkami utwierdzenia się niepokojącej rozbieżności między serią nowych « praw », promowanych w społeczeństwach technologicznie rozwiniętych, a elementarnymi prawami człowieka, które wciąż nie są respektowane szczególnie w sytuacjach gospodarczego zacofania; mam tu na myśli na przykład prawo do żywności, do wody pitnej, do mieszkania, do samostanowienia i do niepodległości. *Pokój wymaga, by tę rozbieżność pilnie zmniejszać aż do jej całkowitego przewyciężenia*. Trzeba zrobić jeszcze jedną uwagę: wspólnota międzynarodowa, która od roku 1948 dysponuje Deklaracją Praw Człowieka, na ogół nie dbała o to, by odpowiednio upomnieć się o wynikające z niej obowiązki. W samej rzeczy to właśnie *obowiązek* ustala granice, w jakich prawa muszą się utrzymać, by nie przerodzić się w *uprawianie samowoli*. Większa świadomość *powszechnych obowiązków człowieka* przyniosłaby ogromne korzyści sprawie pokoju, gdyż wyposażałaby ją w moralne podstawy podzielanego przez wszystkich *porządku rzeczy*, który nie zależy od woli jednostki czy pewnej grupy. **Nowy międzynarodowy porządek moralny**⁶. Pozostaje jednak prawdą, że pomimo różnych trudności i opóźnień w ciągu czterdziestu lat, które upłynęły, dokonał się *znaczny postęp* na drodze do urzeczywistnienia wzniosłej wizji Papieża Jana XXIII. Fakt, że państwa w niemal wszystkich częściach świata czują się zobowiązane, by respektować ideę praw człowieka, ujawnia, jak potężne są narzędzia moralnego przekonania i duchowej integralności. Te właśnie siły okazały się decydujące w owej mobilizacji sumień, jaka przyniosła rewolucję 1989 roku, która nie uciekała się do używania przemocy – wydarzenia, które spowodowało upadek komunizmu europejskiego.

A chociaż wypaczone pojęcia wolności, rozumianej jako niczym nie ograniczona samowola, nadal zagrażają demokracji i wolnym społeczeństwom, to niewątpliwie znamienne jest, że w ciągu czterdziestu lat, jakie upłynęły od ukazania się *Pacem in terris*, liczne ludy świata mają więcej wolności, umocniły się struktury dialogu i współpracy między narodami, a groźba globalnej wojny atomowej, drastycznie rysująca się w czasach Papieża Jana XXIII, została skutecznie opanowana. W związku z tym chciałbym z pokorą, ale i śmiałością zauważyć, że to, co od wielu wieków Kościół naucza o pokoju rozumianym jako « *tranquillitas ordinis* » – « pokój płynący z ładu », zgodnie z określeniem św. Augustyna (*De civitate Dei*, 19, 13), okazało się, również w świetle refleksji pogłębionych w Encyklice *Pacem in terris*, szczególnie znaczące dla dzisiejszego świata, zarówno dla przywódców narodów, jak i dla zwykłych obywateli. Wszyscy łatwo zgadzają się ze stwierdzeniem, że w sytuacji współczesnego świata panuje wielki nieład. Nasuwa się zatem następujące pytanie: *jakiego typu porządek może zająć miejsce tego nieładu*, aby dać mężczyznom i kobietom możliwość życia w wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwie? A ponieważ świat, mimo panującego w nim nieładu, « organizuje » się jednak w różnych dziedzinach (gospodarczej, kulturalnej i nawet politycznej), rodzi się inne pytanie, równie palące: według jakich zasad rozwijają się te nowe formy światowego porządku? Te dalekosiężne pytania wskazują, że problemu porządku w sprawach światowych, a zatem problemu właściwie rozumianego pokoju, *nie można oddzielić od kwestii związanych z zasadami moralnymi*. Innymi słowy, również z tego punktu widzenia jasne jest, że kwestii pokoju nie można oddzielać od kwestii ludzkiej godności i praw człowieka. To właśnie jest jedna z wiecznie aktualnych prawd, jakich naucza *Pacem in terris*, i dobrze byłoby je przypomnieć i rozważyć w związku z czterdziestą rocznicą jej opublikowania. Czyż nie jest to czas, w którym wszyscy winni współpracować w tworzeniu *nowej organizacji całej rodziny ludzkiej*, aby zapewnić pokój i zgodę między narodami, a równocześnie przyczynić się do ich pełnego rozwoju? Ważne jest, by tego źle nie zrozumieć: nie ma tu mowy o tworzeniu jakiegoś globalnego superpaństwa. Chodzi raczej o podkreślenie pilnej konieczności przyspieszenia rozpoczętych już procesów, by odpowiedzieć na prawie że powszechne domaganie się *demokratycznych sposobów sprawowania władzy politycznej, zarówno narodowej, jak i międzynarodowej*, jak też na żądanie *jawności i wiarygodności na każdym szczeblu życia publicznego*. Ufając dobru obecnemu w sercu każdego człowieka, papież Jan XXIII odwołał się do niego i wezwał cały świat do urzeczywistnienia wznioślejszej wizji życia publicznego i sprawowania publicznej władzy. Rzucając wyzwanie światu, pobudził go, by wyszedł poza swój obecny stan nieładu i wynalazł nowe formy międzynarodowego porządku, które byłyby na miarę ludzkiej godności. **Związek między pokojem a prawdą**⁷. Kontestując wizję tych, którzy wyobrażali sobie politykę jako teren pozamoralny, podlegający jedynie kryterium interesu, Jan XXIII poprzez Encyklikę *Pacem in terris* nakreślił bardziej autentyczny obraz ludzkiej rzeczywistości i wskazał wszystkim drogę ku lepszej przyszłości. Właśnie dlatego, że osoby ludzkie zostały stworzone ze zdolnością podejmowania wyborów moralnych, *żadna ludzka działalność nie stoi poza sferą etyczną*. Polityka jest działalnością ludzką. Dlatego również ona poddana jest osądowi moralnemu. Jest to prawdą również w odniesieniu do polityki międzynarodowej. Papież pisał: « To samo prawo naturalne, które rządzi zasadami współżycia poszczególnych obywateli między sobą, powinno również kierować wzajemnymi stosunkami między państwami » (*Pacem in terris*, III: dz. cyt., 279). Ci, którzy uważają, że międzynarodowe życie publiczne tłumaczy się w pewnym sensie poza zasięgiem osądu moralnego, winni tylko zastanowić się nad wpływem *ruchów obrony praw człowieka* na politykę narodową i międzynarodową w dwudziestym wieku, niedawno zakończonym. Taki rozwój sytuacji, który nauczanie Encykliki *Pacem in terris* wyprzedzało, zdecydowanie odpiera roszczenie, by politykę międzynarodową sytuować w swego rodzaju « wolnej strefie », w której prawo moralne nie miałoby żadnej mocy. Nie ma chyba innego miejsca, w którym równie wyraźnie odczuwałoby się konieczność właściwego stosowania władzy politycznej, jak w *dramatycznej sytuacji Bliskiego Wschodu i Ziemi Świętej*. Dzień po dniu i rok po roku łączny rezultat zacieklej wzajemnej wrogości i nie kończącego się łańcucha przemocy i odwetu rozbijał dotąd wszelkie próby wszczęcia poważnego dialogu

na temat rzeczywistych istotnych kwestii. Niepewność sytuacji staje się jeszcze bardziej dramatyczna z powodu konfliktu interesów wśród członków wspólnoty międzynarodowej. Dopóki ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska, nie zgodzą się odważnie zrewidować swojego sposobu sprawowania władzy i zabiegania o dobro swoich narodów, trudno będzie sobie wyobrazić, że rzeczywiście poczyni się postępy w kierunku pokoju. Bratobójcza walka, która codziennie wstrząsa Ziemią Świętą, przeciwstawiając sobie nawzajem siły mające wpływ na najbliższą przyszłość Bliskiego Wschodu, sprawia, że pilnie potrzeba ludzi przekonanych o konieczności polityki opartej na poszanowaniu godności i praw osoby. Tego typu polityka jest dla wszystkich niezrównanie korzystniejsza, aniżeli przedłużanie sytuacji otwartego konfliktu. Trzeba rozpocząć od tej prawdy. Ona wciąż coraz bardziej wyzwala od jakiegokolwiek formy propagandy, zwłaszcza służącej maskowaniu ukrytych intencji. **Przesłanki trwałego pokoju**⁸. Istnieje nierozzerwalny związek między *zaangażowaniem na rzecz pokoju a poszanowaniem prawdy*. Uczciwość w przekazywaniu informacji, bezstronność systemów prawnych, jawność procedur demokratycznych dają obywatelom takie poczucie spokoju, taką gotowość rozwiązywania sporów środkami pokojowymi i taką wolę lojalnego, konstruktywnego porozumienia, że stanowią one *prawdziwe przesłanki trwałego pokoju*. Spotkania polityczne na szczeblu narodowym i międzynarodowym służą sprawie pokoju tylko wówczas, jeśli przyjęte wspólnie zobowiązania są potem respektowane przez wszystkie strony. W przeciwnym razie spotkania te stają się mało znaczące i bezużyteczne, a skutkiem tego w ludziach rodzi się pokusa, by coraz mniej wierzyć w użyteczność dialogu i by pokładać ufność w użyciu siły na drodze rozwiązywania sporów. Negatywne następstwa, jakie mają dla procesu pokojowego zobowiązania przyjęte, a później nie respektowane, winny skłonić szefów państw i rządów do przemyślenia z wielkim poczuciem odpowiedzialności każdej decyzji. *Pacta sunt servanda*, mówi starożytna sentencja. Jeśli wszystkie przyjęte zobowiązania należy respektować, trzeba wykazać szczególną troskę o *realizację zobowiązań przyjętych wobec ubogich*. Niewypełnienie obietnic, które mają dla nich żywotne znaczenie, byłoby bowiem szczególnym powodem rozczarowania. W tej perspektywie niewypełnianie obietnic pomocy narodom rozwijającym się stanowi poważną kwestię moralną i jeszcze bardziej uwypukla niesprawiedliwość istniejących w świecie nierówności. *Cierpienie powodowane przez ubóstwo dramatycznie się wzmacnia, kiedy brakuje zaufania*. Ostatecznym wynikiem jest utrata wszelkiej nadziei. Zaufanie w relacjach międzynarodowych jest *społecznym kapitałem o fundamentalnej wartości*. **Kultura pokoju**⁹. Jeśli chcemy rozpatrywać sprawy gruntownie, trzeba uznać, że pokój jest nie tyle kwestią *struktur, co osób*. Struktury i procesy pokojowe – prawne, polityczne i gospodarcze – są niewątpliwie konieczne i na szczęście często się pojawiają. Wszelako są one jedynie owocem mądrości i doświadczenia nagromadzonego w ciągu historii przez *niezliczone gesty pokoju*, czynione przez ludzi, którzy nie tracili nadziei i nigdy nie ulegali zniechęceniu. *Gesty pokoju* rodzą się z życia osób, w *duszech których stale mieszka pokój*. Są dziełem umysłu i serca tych, « którzy wprowadzają pokój » (por. Mt 5, 9). *Gesty pokoju* są możliwe wówczas, gdy ludzie w pełni *doceniają wspólnotowy wymiar życia*, a dzięki temu dostrzegają znaczenie i konsekwencje, jakie pewne wydarzenia mają dla ich własnej wspólnoty i dla całego świata. *Gesty pokoju tworzą tradycję i kulturę pokoju*. *Religia odgrywa istotną rolę w inspirowaniu gestów pokoju i w utrwalaniu warunków pokoju*. Może pełnić tę rolę tym skuteczniej, im bardziej zdecydowanie skupia się na tym, co jest jej właściwe: na otwarciu na Boga, nauczaniu duchowości powszechnego braterstwa i tworzeniu kultury solidarności. Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu, na który 24 stycznia 2002 roku zaprosiłem przedstawicieli licznych religii, to właśnie miał na celu. Miał wyrazić pragnienie wychowywania do pokoju poprzez szerzenie duchowości i kultury pokoju. **Dziedzictwo Encykliki « Pacem in terris »**¹⁰. Błogosławiony Jan XXIII był człowiekiem, który *nie bał się przyszłości*. Zachowywał postawę optymizmu dzięki ufności, którą z przekonaniem pokładał w Bogu i w człowieku – ufności, którą zaczerpnął z atmosfery głębokiej wiary, w jakiej wzrastał. Umocniony zawierzeniem Opatrzności, nawet wobec – jak się wydawało – niemożliwego do zażegnania konfliktu, nieustannie przedstawiał przywódcom swoich czasów nową wizję świata. To jest dziedzictwo, które nam pozostawił. Myśląc o nim w ten Światowy

Dzień Pokoju roku 2003, jesteśmy wezwani, by wzbudzić w sobie uczucia, jakie on żywił: ufność w Boga miłosiernego i litościwego, który powołuje nas do braterstwa; ufność w ludzi naszych czasów – i wszystkich innych czasów – którzy noszą w duszach ten sam obraz Boży. Te uczucia pozwalają mieć nadzieję, że zostanie zbudowany na ziemi świat, w którym zapanuje pokój. Na początku nowego roku w historii ludzkości płynie następujące życzenie z głębi mego serca: niech w duszach ludzkich obudzi się zapał, by na nowo zaangażować się w szlachetną misję, jaką Encyklika *Pacem in terris* proponowała przed czterdziestu laty wszystkim kobietom i mężczyznom dobrej woli. Zadaniem tym, które encyklika zaliczała do « najważniejszych », jest « zaprowadzenie – na fundamencie zasad prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności – nowego układu stosunków społecznych ». Papież sprecyzował też, że chodzi o stosunki społeczne « między poszczególnymi obywatelami, między obywatelami i ich państwami, między samymi państwami oraz między poszczególnymi ludźmi, rodzinami, zrzeszeniami i państwami z jednej strony a społecznością ogólnoludzką z drugiej ». A na koniec potwierdził, że « nie ma zaiste szczytniejszego zadania nad wprowadzenie w ten sposób prawdziwego pokoju wedle ustanowionego przez Boga porządku » (por. *Pacem in terris*, V: dz. cyt., 301-302). Czterdziesta rocznica wydania Encykliki *Pacem in terris* jest szczególnie stosowną okazją, by przypomnieć profetyczne nauczanie Papieża Jana XXIII. Wspólnoty kościelne zdecydują, jaki rodzaj obchodów tej rocznicy w ciągu roku najlepiej im odpowiada i podejmą inicjatywy, którym nie zabraknie charakteru ekumenicznego i międzyreligijnego oraz otwarcia się na wszystkich, których ożywia głębokie pragnienie « zburzenia dzielącej ich zapory, umocnienia więzi wzajemnej miłości, zrozumienia innych, przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę » (*tamże*, V: dz. cyt., 304). Temu pragnieniu towarzyszy moja modlitwa do Boga Wszechmogącego, źródła wszelkiego naszego dobra. Niech Ten, który z ucisku i konfliktu powołuje nas do wolności i do współpracy dla dobra wszystkich, pomoże ludziom w każdym zakątku ziemi budować świat, w którym zapanuje pokój, coraz mocniej wsparty na czterech filarach, które błogosławiony Jan XXIII wskazał wszystkim w swej historycznej Encyklice: *prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Watykan, 8 grudnia 2002 roku.*